№ 281. Kraków 8 Grudnia — Czwartek. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w Kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 7 grudnia.

Żaden podobno dziennik, choćby największéj objętości, niebyłby w stanie zdawać sprawy ze wszystkich broszur i pism, jakie wywołuje sprawa wschodnia. Są wszakże takie, których ukazania się milczeniem pominąć niemożna: jedne dla ich treści, jak niedawno przez nas wspomniana broszura o sprawie Miejsc świętych, przez byłego ministra spraw zewnętrznych Fuad Effendego; drugie przez wzgląd na uzyskane w świecie politycznym imie ich autora, jak broszura pod tytułem: „Rozwiązania kwestyi Wschodniéj (*Solutions de la question d'Orient*)“, przez p. Emila Girardin, o któréj dzisiaj słów kilka powiedzieć mamy zamiar.

Broszura wyszła niedawno, i dotąd nas niedoszła. Znamy ją wszakże dostatecznie z obszernéj recenzyi w dzienniku francuzkim *La Presse*, którego jak wiadomo p. Girardin jest naczelnym redaktorem. Dziwiliśmy się, że od niejakiego czasu nie czytaliśmy w nim artykułów jego pióra. Broszura wytłómaczyła nam zagadkę. P. Girardin rozwiązywał kwestyą Wschodnią: pojmujemy aż nadto, że pisać równocześnie artykułów o sprawie Wschodniéj niemiał wcale ochoty. Zobaczmy czy ją rozwiązał.

Przebiegłszy pokrótce sprawy Wschodnie od pół wieku, i wykazawszy nicość wszelkich dotąd usiłowań z talentem sobie właściwym, bo nikt nielogiczności u przeciwnika trafniéj wykazać nie umie od redaktora *Pressy*, przypisuje on wszystkie nieudawania się temu jedynie, że kwestya wschodnia nie była dotąd właściwie postawioną. Stawia ją przeto, mówiąc, że w kwestyi Wschodniéj chodzi o zabezpieczenie morza Śródziemnego, a zatem jej rozwiązanie winno mieć za cel postawienie silnéj zapory na Wschodzie, którąby Zachód potrafiła zasłonić raz na zawsze od wpływu mocarstwa, zagrażającego panowanie swoje rozciągnąć aż do tego morza. Dopięcie tego celu przedstawia się według p. Girardin w czworaki sposób: albo 1ód przez utrzymanie nietykalności (*intégrité*) państwa Ottomańskiego; albo 2re przez podział Turcyi; albo 3cie przez utworzenie nowego państwa Greckiego; albo 4te przez niepodległość (*indépendance*) Turcyi, ze wszystkiemi jej posiadłościami w Europie i Azyi.

Piérwsze trzy sposoby odrzuca p. Girardin. Na odsunięcie pierwszego, jako nierozstrzygającego wcale kwestyi Wschodniéj, doświadczenie z lat przeszłych a nawet chwila obecna, aż nadto mu wystarcza. Drugi uważa on za niesłuszny, bo Turcy jakiemi są dzisiaj, nie zasługują na takie postępowanie; za wątpliwy, bo siła i energia jaką w obecnéj okazują chwili, niepozwala wnosić, aby z łatwością z Europy wypędzić się dali; za niepraktyczny, bo do wypędzenia ich potrzebaby niejako krucyaty, a p. Girardin pyta się, które mocarstwa ją przedsięwezmą; nakoniec za szkodliwy, bo podział wypadłby koniecznie na korzyść tego właśnie wpływu, którego powstrzymanie jest celem. Potępia p. Girardin trzeci sposób, jako niepraktyczny i nieodpowiedni: niejest bowiem rzeczą zdrowéj polityki niszczyć żywioł aby go zastąpić innym, który tworzyć dopiéro wypada, a zwłaszcza kiedy ten nowy nie może być tak silnym, aby wytrzymał parcie, przed któremby dawny ustępować musiał.

Dotąd burzył znane systemata p. Girardin i przekonani jesteśmy, że w broszurze jego, gruzów ledwo dopatrzeć się można. Przy czwartym sposobie zaczyna budować. Rozwiązanie kwestyi Wschodniéj widzi publicysta w potędze Turcyi, którąby jej zapewniała niepodległość nie przez traktaty, ale saméj przez się. Potęgę takową zaręcza jej według niego cywilizacya. Rękojmią téj cywilizacyi a oraz dowodem że daleko już w niéj doszła, jest armia i jej karność. Karnéj armii w barbarzyńskim narodzie niebyło przykładu. Zywiołami do téj cywilizacyi jest tolerancya religijna i wolność handlowa. Sposobem jest przejście z systematu despotycznego rządu, do rządu administracyjnego. Przejście to według niego musi być nagłe: Turcya kolej konstytucyjną przeskoczyć powinna.

Takie jest rozwiązanie kwestyi Wschodniéj p. Girardin. Niewchodzimy już wcale w rozbiór, czyli armia jest rzeczywiście tak karną, aby za tak wielki dowód służyć mogła, a nawet czy i w tym razie byłaby dostateczną cywilizacyi rękojmią, bo wszakże renegat nią dowodzi i chrześcian oficerów jest mnóstwo; pomijamy nader ważną uwagę, czyli owa tolerancya jest żywiołem tureckim i jak wiele na przymus odrachowaćby należało; ani też coby na to obce mocarstwa, a zwłaszcza sprzymierzone powiedziały, gdyby w Turcyi nie było wolności handlowéj; przypuszczamy, że kraj taki, gdzie dotąd niema spisów ludności, może odrazu systemat administracyjny zaprowadzić—bo na to wszystko pewni jesteśmy, p. Girardin ma odpowiedź gotową. Ale pominąć niemożna, że w rozwiązaniu kwestyi niedosyć jest pokazać rezultat po jej ukończeniu, ale trzeba wskazać sposób jakim się do niego dojdzie. Rezultat widzimy i to nieprędki — ale sposobu niewidzimy. Jakim sposobem rozwiąże się kwestya Wschodnia, czyli według p. Girardina, jakim sposobem Turcya dostąpić może téj niepodległości, aby zabezpieczyć morze Śródziemne i zasłonić Zachód od zagrażającego mu wpływu?—tego nie rozwiązał p. Girardin. Nie rozwiązał zaś tém bardziéj, że jak pisze, niepodległość Turcyi ma być nawet zdaje się w obszerniejszych niż dotąd granicach, skoro jednym z jej warunków jest, aby nawet morze Czarne przestało być jeziorem rosyjskiem. Nad systematem jego wiszą równie czarne chmury dla pokoju europejskiego, jak nad każdym artykułem *Morning Chronicla* lub *Siecla*.

P. Girardin podał za cel kwestyi wschodniéj to o co chodzić może w toczącéj się obecnie sprawie na wschodzie. Patrzał na *sprawę* wschodnią, a rozwięzywał *kwestyą* wschodnią. Sądził chwilę obecną tylko, a rozstrzygał o przyszłości. Nie rozwiązał też trudności na dzisiaj, a wnioski mylne wyprowadził na jutro. W kwestyi wschodniéj redaktor Pressy widzi tylko jedną stronę, stronę materyalną i nic więcéj. Tymczasem strona moralna przeważną w niéj gra rolę. Niewystępując nigdy otwarcie, ciśnie ona pierwsza całą potęgą ducha, i nie mało się przyczynia do dziwnych i w historyi może jedynych kolei

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PEJZAZ
(urywek z myśli o sztuce).

(Dokończenie).

Z drugiéj znowu strony, czulsi sercem i drażliwsi od dziadów naszych na drobne troski życia (dawniéj nieznane), szukamy osłony w małych przyjemnościach życia. Kiedy więc pejzaż dający nam widok zielonéj natury, do myśli nam przywoła chwilę majową; rozwija w nas to błogie uczucie, co opłynęło nas falą czystą i spokojną — opłynęło w chwili onéj, kiedy widok pięknéj ziemi stał nam przed oczyma; a chociaż nieświadomi przyczyn, dla czego to źródło płynie nam błogą pociechą, do niego zwracamy się rado, i z niego czerpiem. I rzeczywiście zadanie pejzażu nie może być inne, jak tylko wprowadzić nas w stan duszy i w takie uczucia, jakie wywołać może widok pewnéj strony ziemi odbitéj w zwierciedle öcz naszych [1]), dla tego pejzażystę postawić można obok tłumacza obcéj poezyi; trajedya np. „Romeo i Julia“ po polsku nam dana, powinna zrobić wrażenie na nas, jakie czyni ta trajedya Shakespeara na umysł i serce Anglika. Nadsuwa się pytanie, dla czego miasto Shakespeara, tłumaczono Rassyna u nas i Kornela; położę je w paralleli z zapytaniem drugiem, dla czego malowano u nas wszystko, pejzażów nigdy. Zdaje się, że Rassyn więcéj dogadzał, Shakespeare mniéj — i podobnież obrazy, które żywemi osobami mówią do duszy, więcéj od pejzażu odpowiadały usposobieniu dziadów naszych; ale i w porze dzisiejszéj malarzy historycznych mamy poczet znakomity i liczny, przeciwnie kilka zaledwie imion pejzażystów zacytować możemy [2]).

Jak to wytłumaczym? Erudycyi bibliograficznéj nieposiadam; o ile jednak rozpatrzyć się umiałem w literaturze naszéj (dawnéj epoki mianowicie) — wyznać muszę, iż nie byłem tak szczęśliwym, ażebym w którym z pamiętników, w opisowém dziele, w podróży, lub innéj książce staréj daty napotkał miejsce, gdzie autor widokiem pięknéj okolicy natchniony, wylał na papier obudzone, żywsze a słodkie uczucie; przecież Karpaty, góry Pienin i cała urocza Spiska ziemia, nie była terra ignota i obszerny handel miał tam drogi swoje; pod Czorsztynem szły główne nasze gościńce; powiedzmy, że domy i dworki stawiano nader często bez uwagi, piękny czy zakryty będzie widok z ganku; ale poeci nasi, ich życie i rymy, czy dadzą nam świadectwo téj czułości dla pięknych okolic ziemi naszéj? Kochanowski osiedlił się pod Radomiem w kraju nieuroczym i lubił lipę, drzewo, które żaden artysta niepolubił; Symonides mieszkał w Sielance i nieopisał téj Sielanki na Pokuciu; nad tym Dniestrem, który snuje się, jak ta dumka jego ruska, ciemnemi rozdoły przeciągło, powoli i smutno; Krasicki, poeta natus, urodził się w Dubiecku, (który tak uroczy i ładny, że równie ładnego miejsca ja niewidziałem); zamieszkiwał w Warmii w najprozaiczniejszéj stronie Europy.

Ale i Karpiński nucił o jaworach i potokach, słodkich wieczorach i miesiącu, na starsze lata osiada w Kraśniku

[1]) W celu (jaki przyznano pejzażowi) nieodłączym się od innych narodów; będzie on zawsze budzicielem błogiego uczucia; i obudzi je, jeżeli powtórzy nam naturę w całéj prawdzie jéj życia. Ta pawda życia (nader trafne wyrażenie się sprawozdawcy z wystawy krakowskiéj) nie jest czém innéм, tylko powtórzeniem na płótnie téj powietrznéj harmonii w szczegółach, która dla tego, że jest harmonią; ma żywioł poezyi w sobie i w nim, może działać na nas (pod pewnym względem). Urok pejzażu spoczywa w misterném powtórzeniu na płótnie téj harmonii.

Inaczéj wytłumaczyć niepodobna, dla czego, szkica, prosta kopia natury (jeżeli robił ją artysta) ma więcéj prawdy często i uroku od skończonego obrazu; dla czego znowu widok odbity w zwierciedle wklęsłem i prawdziwszy i milszy oku, od najlepszéj szkicy. Bo zwierciadło powtarza te harmonie natury najwierniéj, szkica (dzieło ręki) mniéj, najmniéj zaś obraz,— który przerabia szkice, kopijuje, kopie natury. Obrazy malowane z prostego rysunku lub pamięci nieuderzą nas tém życiem natury, nie mają zwykle tego uroku, bo prawdę i harmonią w naturze imaginacya nieskombinuje nigdy. Cała zasługa w powtórzeniu natury; misterstwo w poglądzie na naturę.

[2]) Czy dopiszemy do nich imiona amatorów tego rodzaju sztuki? Co jest amator? Fizyologia amatora, artysty, jego palety? na te pytania (dziś na czasie), będzie odpowiedź w innym listku.

jakie sprawa ta przebiega. Nie wiemy czyli jest kto coby kwestyą wschodnią dziś rozwiązać potrafił, ale w każdym razie sięgnąć trzeba nieco daléj, głębiéj i bezstronniéj aniżeli to czyni p. Girardin. Kto w zapale aby dowieść że Turcy są już cywilizowani gotów jest napisać, jak to p. Girardin w broszurze swojéj napisał: iż wtedy nawet gdy się z fanatyzmu na chrześcianach mordów dopuszczali, nauczyli się tego od Rzymu" od tego zaprawdę rozwiązania kwestyi wschodniéj spodziewać się, byłoby illuzyą wielce politowania godną.

Pod napisem „Nowy projekt mocarstw wiedeńskiéj konferencyi", *Gazeta Augsburgska* podaje następujący, nader ważny z Londynu artykuł:

„Jakkolwiek przyznać trzeba, że dzisiejszy stan wojenny na wschodzie nie jest dla układów pomyślnym, to przecież interesowane w utrzymaniu pokoju mocarstwa, usiłowań swoich ku temu niezaniechały, i sądzę się być w możności doniesienia, jaki jest dzisiaj w téj mierze stan rzeczy. Najpierwszym i najważniejszym faktem jest, że *cztery* mocarstwa są w zupełnéj z sobą zgodzie, a gabinety wiedeński i berliński przyłączyły się w zupełności do ostatniego, przez Francyą i Anglią podanego projektu. Treścią takowego jest: nota zbiorowa czterech mocarstw, wypowiadająca stałą ich wolę, utrzymania całości ottomańskiego państwa, i życzenie położenia końca wojnie; w tym celu wzywają Portę, aby wymieniła warunki pod jakimi o pokój układać się zechce. Nastawają przytem mocarstwa na Turcyą, aby z Rossyą i sprzymierzonemi dworami weszła w umowę, na mocy któréj, zawiązałaby się konferencya względem punktów przedugodnych, a mianowicie w miejscu, zarówno po za obrębem Turcyi jak i Rossyi leżącem. Cztery mocarstwa obowiązują się użyć całego wpływu swojego na Cesarza Wszech Rossyi, aby go skłonić do zamianowania w tym celu pełnomocnika. Dla ułatwienia sprawy, ma być zawartem zawieszenie broni, przyczém mocarstwa czuwać będą, aby prawa Porty na tem nieucierpiały.

Niemożna przypuszczać, aby Porta wzbraniała się wymienić cele, w jakich wojnę prowadzi, a rozumie się samo przez się, że zupełna ewakuacya Księstw Naddunajskich, i odłożenie na stronę kwestyi religijnéj, byłyby głównemi wszelkiego układu warunkami. Co do tych punktów, zdaje się, że cztery mocarstwa *jednomyślne* powzięły postanowienie, a pomimo chęci obydwóch dworów niemieckich zachowania neutralności, są powody do mniemania, że Austrya przełożyłaby ostateczność wojny, nad konieczność zezwolenia na wcielenie Księstw Naddunajskich do Rossyi. Wymówione zostało słowo: „W tym przypadku, albo gdyby pacyfikacya na sprawiedliwych zasadach niepowiodła się, gotowi jesteśmy iść z wami aż do końca". Te zatem środki postanowione są jednomyślnem Europy orzeczeniem i poparte również będą w Carogrodzie jednobrzmiennemi czterech dworów instrukcyami, które już są w drodze, jakkolwiek do otrzymania na nie odpowiedzi upłynąć mogą ze dwa tygodnie.

Ze takie ścisłe porozumienie między czterema mocarstwy do skutku przyszło, okolicznością jest nader zadawalniającą, a sposób w jakim gabinety austryacki i pruski postanowienia swoje dworom Francyi i Anglii zakomunikowały, obudził tu wielkie zaufanie w polityce mocarstw niemieckich. Czuje to wprawdzie każdy, że nie wiele dotąd wiadomo, jakie wrażenie sprawiły w Petersburgu pierwsze z teatru wojny wiadomości, i dosyć jest prawdopodobną, że teraz obadwa wojujące mocarstwa, za dalszą wojną obstawać będą. Jakich na ten wypadek środków chwycą się mocarstwa, to dotąd niewiadomo; ale powtórzyć mogę, o czém w przeszłym liście moim zapewniałem, że *dotąd* niema tu w Londynie żadnego stanowczego planu nieprzyjacielskich działań morskich przeciwko Rossyi. W téj chwili, stanowisko mocarstw jest jeszcze neutralne, i jeźli nie zajdzie jakowy nieprzewidziany wypadek, nie jest rzeczą prawdopodobną aby Francya i Anglia teraz już użyć chciały olbrzymiéj siły wojennéj, jaką na morze Czarne rzucić są gotowe. Tymczasem oczekiwać trzeba rezultatu zawiązanych na nowo układów. Gdyby takowe pozostały bez skutku, wtedy to dopiero *casus belli* dobitniéj się odznaczy."

Times nad wojną morską na morzu Czarnem i następstwami jakie mieć może, następujące czyni uwagi:

Rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich na morzu Czarnem między flotą rosyjską a turecką, będzie wypadkiem nowym zapewnie i wielce zajmującym. W rzeczy saméj siła morska obu tych państw jest nieznana co do jéj praktycznéj wartości, a niemasz morza gdzieby mniéj morskich odbyło się bitew, jak Czarne. Jest zaledwie 80 lat, jak Porta zezwoliła na otwarcie tego morza okrętom handlowym chrześciańskim, które od czasu wypędzenia Genueńczyków w wieku XV niemiały tamże przystępu.

Flota rosyjska na morzu Czarnem jest utworem tegowiecznym a ostatnia wojna morska i bitwa pod Nawarynem odjęła była Turkom wszelką sposobność do prowadzenia wojny na morzu. Przejście Bosforu zamknięte zostało z wielką zazdrością pawilonom europejskim nietylko przez politykę Turcyi ale i przez traktaty.

Eskadra turecka pod rozkazami Mushawer paszy, znanego u nas więcéj pod imieniem kapitana Adolfa Slade, wypłynęła otrzymawszy wojenne instrukcye; a chociaż miejsce jéj przeznaczenia nie jest dokładnie wiadome, jeżeli tylko prawdą jest, że flota rosyjska wyszła z Sebastopola, nie wątpiemy aby admirał Slade nieprzyjaciela spotkać nie miał.

Eskadra turecka składa się z jednego liniowego okrętu z sześciu fregat i kilku parowców w które Turcy lepiéj są zaopatrzeni niż Rosyanie. Kilka fregat tureckich jest także bardzo silnych: fregata naprzykład kapitana Slade jest dwumostowa i o 72 działach. Okręty te były na morzu całe lato i mogą walczyć z Rosyanami z równą szansą. Karność i regulamin na okrętach tureckich jest całkiem angielski; wprowadzili go kapitan Slade, poprzednik jego Sir-Baldwin Walker i kapitan Borlare instruktor artyleryi.

Osady i oficerowie są Turcy; mówią, że strzelają celnie ale są dość miernemi majtkami, jakkolwiek podtym względem nie stoją niżej bezwątpienia od swych przeciwników. Jeżeliby zła pora nastąpiła, rzeczą jest więcéj niż prawdopodobną, że obie eskadry ucierpiałyby więcéj od morza, aniżeli od nieprzyjaciela.

Jakkolwiek bądź, Rosya z przyczyny tych wypadków przestaje mieć granicę swą południową zakrytą w ten sposób, aby jej już z téj strony ranić nie można, a jeżeli kroki nieprzyjacielskie przybiorą groźny charakter, najsłabsze jéj strony zostaną odkryte. Cały handel Rosyi południowéj i obszernéj doliny utworzonéj przez Dniester, Bug i Dnieper może być przerwany. Odessa byłaby na łasce nieprzyjaciela. Sebastopol mógłby być blokowany lub atakowany a morskie jego baterye byłyby podobno słabsze od tych jakieby przeciw niemu postawić można. Od strony zaś ziemi miasto to ma być źle ufortyfikowane. Mówią że cytadella Oczakowska, arsenał Mikołajewski i warsztaty w Kerson słabo są obronne, albowiem Rosyanie niepodejmowali tylko takie wedle nich prace, jakich wymagała ówczesna potęga turecka.

Cały Krym wystawiony jest na ataki od strony morza a armia rosyjska któraby szła na obronę tego kraju, musiałaby przebyć obszerne stepy, które oddzielają Krym od Rosyi właściwéj. Miasta w morzu Azowskiem proteguje tylko trudność żeglugi na temże. Czerkiesy, Gruzya i cała kraina rozciągająca się od Tereku aż do Araksu jest tylko utrzymana zapomocą małych forteczek zbudowanych na brzegach i zapomocą posiłków jakie wojska rosyjskie otrzymują przez morze. Nieprzyjaciel mający siły morskie dostateczne a zwłaszcza w statkach parowych mógłby, obrawszy za podstawę operacyi Bosfor, w przeciągu czasu trzech do ośmiu dni, uderzyć na jakikolwiek punkt tych brzegów mających 2000 mil rozległości. Gdyby Rossyanie przestali być na chwilę panami morza, znaleźliby się w niepodobieństwie bronienia tak niesłychanéj obszerności państwa.

Korespondencya Czasu.

Lwów 4 grudnia.

§. Organizacya i indemnizacya, dwie dziewice czarującéj postaci, które od dawna unosząc się nad krajem, to się zbliżają i wdzięcznym darzą uśmiechem, to znów ulatując, błogie nadzieje z sobą unoszą, dziewice te pełne uroku lecz pełne też i kaprysów, jak zwykle kobiety, naigrawszy przez lat kilka naszym niezmiennym afektem, zstępują wreszcie na ten padoł płaczu. Chociaż zwodnicze i jak powiadam kapryśne nie straciły bynajmniéj sympatyi naszéj, przeciwnie pomimo zawodu, któregośmy tyle razy padali ofiarą, zapał nasz ku nim wzrósł może jeszcze, bo one tylko zapełnić są zdolne straszliwą próżnię, która się rok rocznie u nas rozpościera. Organizacya ma ustalić stósunki prawne w ostatnich latach osobliwie między ludnością wiejską bardzo zwichniene, dla osobistych zaś względów wita ją przeszło 10,000 kandydatów do urzędów, i kilkanaście set kandydatek stanu małżeńskiego. Wszakże o wiele pożądańszą jest nam indemnizacya. Ma ona podnieść stan materyalny kraju, który o wiele jest gorszym, aniżeli go w dorywczych artykułach dziennikarskich pomimo wszelkiéj jaskrawości kolorów skreślić zdołano, w szczególności zaś interesują się nią 8000 foliów tabularnych, dwa razy tyle różnorodnych wierzycieli, a oprócz tych cała ludność handlowo-przemysłowa; dla tego uchwała p. ministra spraw wewnętrznych z d. 13 listopada b. r., która wszystkim właścicielom ziemskim nadaje prawo żądania części kapitału indemnizacyjnego, z żywą radością powszechnie przyjętą została. Uchwałę powyższą równie jak i inne ustawy mające z nią związek, podaliście już wprawdzie w całości, sądzę jednak, iż nie będzie od rzeczy powtórzyć główniejsze przepisy, których właściciele ziemscy w podaniach swych o indemnizacyę trzymać się mają. Każdy właściciel żądać może części kapitału indemnizacyjnego, która jednak kwoty dotychczasowéj zaliczki przez 20 pomnożonéj, przewyższać nie powinna. Prośby stylizować należy do komissyi indemnizacyjnéj. Uzyskawszy pozwolenie do podniesienia pewnéj części kapitału indemnizacyjnego,

---

w kolonii, w puszczy sosnowéj (wedle słów Kraszewskiego) na spoczynek swój wieczny wybiera cmentarz w Liszkowie; rycina (w Przyjacielu Ludu) niepoetycznie to miejsce nam przedstawia. Poeta Naruszewicz wreszcie, jakże czule i ciągle i zawsze tęskni do swojéj Pinszczyzny i do téj wyspy na moczarach. [3])

Jeżeli rymujący ludzie, uposażeni zwykle czulszém sercem i większą drażliwością umysłu, jeżeli (mówię) poeci nasi dawni nie objawili tego czucia dla piękności natury; nie piszący wierszy obojętnymi byli dla niéj tém więcéj; i żaden z dziadów naszych nie wyjeżdżał z domu w miesiącu (który przyjął nazwę od sierpu) niewyjeżdżał (mówię) dla oglądania Morskiego Oka, albo spinania się po górach Pienińskich. Dochodzę do konkluzyi, że natura, kiedy w ładniejszym swoim układzie nie budziła tego uczucia, które dziś poznane; widok téj natury malowany na płótnie wywołać go także nie zdołał; uczucie to spało.

Gust do pejzażu nie jest więc spadkiem odziedziczonym od przodków [4]) powiedzmy, iż zbliżenie się nasze do narodów, gdzie gust ten już rozwinięty, sprawiło, iż takowy udzielił się nam i upowszechnia się u nas.

Ktobądź w położeniu jest takiém, iż dogadzając fantazyi przenosić się może, z jednéj stolicy do drugiéj Europy, zapoznaje się z galeryami i wystawami różnych krajów, przyzna, iż rodzaj pejzażowy najwięcéj ma artystów i publiczność największą w Niemczech.

Naród niemiecki w mowie swojéj ma słowo *Gemüth*, odpowiedniego temu znaczeniu słowa inne języki niemają.

Natura przemawia do człowieka kolorami, szelestem, migotem światła, połyskiem wody, szumem ciągnącéj chmury, drżeniem liścia a mianowicie tą harmonią która śród największéj burzy i zawichrzenia natury sprawia, iż żaden ton przykry nie uderzy oka, bo żaden nie jest fałszywy i nim być nie może. Ztąd i wrażenie które widok pięknéj natury robi na człowieku, (przypuszczam tu i wykształcenie wyższe i podniesione czucie) jest spokojne, łagodne, może być i błogie, to wrażenie uderza w tę stronę uczuciowéj umysłowości, która u Niemców (zdaje się) była rozwiniętą najwcześniéj, kiedy do jéj oznaczenia zapotrzebowano odpowiednich słów, *Gemüth*, *Gemüthlichkeit*; przypuszczę zatém, że naród (o którym mowa) wcześniéj także od innych zbliżył się do natury, zagustowawszy we wrażeniach, które idą od niéj, polubił pejzaż, który te wrażenia powtarza. Pejzaż gdziebądź się urodził, wyedukował się i rozwinął w Niemczech. Przechodząc do innych krajów; Claude Lorrain (chociaż Francuz) stanął pod konstelacyą w któréj błyszczały gwiazdy Petrarki i Tassa, przypadek, miasto pióra, podał mu pendzel, dla tego może jego pagórki i łagodne drzewa zlewają się w harmonie Tassowych kanzonów i każda jego woda ma kolor i spokój źródła Vauclusy; Poussin Francuz rodem i życiem; jego natchnienie do pejzażu szło nie od ziemi, lecz z nieba; ogromne jego płótno, to dekoracya do sceny religijnéj. Dzisiejszy Francuz szuka poezyi i widzi życie tam tylko, gdzie natura jest w pewnéj akcyi i ruchu; pejzaż francuzki ogromnego efektu i najwyższego artystyzmu nie daje nam sceny jednéj, ale cały dramat, albo i komedyę natury.

Ruisdal z swoją szkołą czyniłby tu wyjątek, gdyby cała szkoła holenderska nie była anomalią w kraju, którego patronem był Merkury; gdyby znowu ród Medyceuszów nie dawał nam nauki, iż od téj drogi właśnie, która do dobrego bytu naród prowadzi, rozchodzą się boczne ścieżki do świątyni muz dziewięciu.

Dzisiaj, znane są nam imiona historycznych malarzy Niderlandów, pejzażysty, niedochodzi nas żadne głośniejsze; natomiast wystawy w Dysseldorf, w Monachium, Droznie, Berlinie i Wiedniu zapełnione są krajowidokami różnéj miary i wartości; między któremi mieszczą się dzieła natchnienia, utwory mistrzowskiéj ręki.

Sam przedmiot zbliżył mnie do pejzażu naszego; krótkie jego dzieje; sława zamknięta w granicach kraju; artystów jemu oddanych zaledwie kilku, z tych niejeden poznany tylko z imienia i rozgłosu w gazetach; o bliższych nam i poznanych drugi list może opowie; w nim o pożyteczności pejzażu u nas, pomówić wypadnie.

A. G.

---

[3]) Naruszewicz w dziele Juliana Bartoszewicza i znakomici mężowie polscy XVIII wieku.

[4]) Gustami obdarzali nas obce narody. Francuzi byli nader hojni w tym względzie; nasi ojcowie zapisywali nam tylko zasady na których stała pobożność i rozwijała się cnota.

trzeba podać do sądu szlacheckiego lwowskiego prośbę o oddzielenie indemnizacyi od saméj realności, następnie zaś do instancyi realnéj prośbę o pertraktacyę sądową czyli o wyrzeczenie, komu dozwolona część indemnizacyi wyliczoną być powinna. Trzeba bowiem rozróżnić pozwolenie na indemnizacyą, od zezwolenia do wypłaty onéj. Pierwsze udziela minister spraw wewnętrznych na prośbę do komisyi ministeryalnéj indemnizacyjnéj wniesioną; — drugie zaś orzeka jak powiedziałem instancya realna, to jest: sąd szlachecki lwowski, tarnowski lub stanisławowski, albo też dla dóbr w W. Księstwie Krakowskiém położonych, trybunał krakowski. Wypłacaną być może indemnizacya właścicielowi samemu lub jego wierzycielom hipotecznym, aby więc oznaczyć, komu się ma dostać, wyznacza instancya realna dzień do wysłuchania stron interesowanych, a właściwie do ułożenia, które długi hipoteczne na saméj realności pozostać, a które z indemnizacyi zaspokojone być mają. Wybór należy do wierzycieli, i od tego wyboru należyć będzie, komu sąd wypłatę indemnizacyi zaasygnuje. Gdzie niema długów hipotecznych, tam opisana tu pertraktacya sądowa jest niepotrzebna, właściciel więc powinien uzyskawszy pozwolenie ministeryalne na podniesienie indemnizacyi, przedłożyć instancyi realnéj wyciąg tabularny i dowód, jako indemnizacya od saméj realności jest oddzieloną, a sąd zaasygnuje mu wypłatę bez dalszych formalności. Obejść się też można bez pertraktacyi, pomimo że dobra są zadłużone, jeżeli właściciel wykaże przed instancyą realną deklaracyę wierzycieli, iż z pretensyami swemi na realności pozostać chcą. Wszakże w każdym razie oddzielić trzeba przedewszystkiém indemnizacyę od saméj realności, co każdéj chwili nawet przed podaniem prośby do komisyi ministeryalnéj nastąpić może.

Wiedeń 3 grudnia.

(*Kor. przemysł.*) Z początkiem przyszłego roku rozpisane zostaną publiczne licytacye, na przedsiębierstwo budowy drogi żelaznéj w Galicyi w następujących sekcyach: I) Z Oświecima do Chełmka długości $\frac{7}{8}$ mili wraz z mostem na murowanych arkadach i pokrytym dachem 337,628 fl. 56 kr. — II) Z Chełmka do Trzebini długości $2\frac{1}{4}$ mili 277,056 fl. 5 kr. — III) Most murowany pod Krakowem 380 561 fl. 47 kr. — IV) 1sza sekcya od dworca kolei w Krakowie do Bierzanowa, długości 1 milę 417,796 fl. 48 kr. — V) 2ga sekcya z Bierzanowa do Klay długości $3\frac{1}{4}$ mili 697,663 fl. 56 kr. — VI) 3cia sekcya z Klay do Bochni, długości $1\frac{1}{4}$ mili wraz z amerykańskim mostem na Rabie 567,006 fl. 20 kr. — VII) Dwie odnogi bocznych kolei z Bierzanowa do Wieliczki $\frac{1}{2}$ mili, i z Podłęża do Niepołomic i składu solnego nad Wisłą $\frac{1}{2}$ mili 390,576 fl. 59 kr. — Co stanowi summę 3,068,285 fl. 51 kr.

Dla bezpośredniego połączenia Wiednia z Warszawą i Petersburgiem, został ministerstwu przedłożony do potwierdzenia projekt kolei z Chełmka do Szczakowy, któréj jednak budowa na późniéj zostanie odłożona, gdyż teraz głównie chodzi o połączenie stolicy z Krakowem i Lwowem.

Budowa kolei z Oderberga do Oświecima, szybko postępuje naprzód i na wiosnę zostanie prawie ukończoną. Plan wspólnego dworca kolei pod Oświecimem został już potwierdzony przez towarzystwo kolei północnéj, i rozpoczętą zostanie onego budowa.

Budowy na Semmeringu już są bliskie ukończenia, a od 1go stycznia p. r. znikną dla podróżnego Alpy, a zarazem i trudności przebycia téj górzystéj przestrzeni, którą teraz zastąpi 800 sążni długi tunel oświecony 600 lampami gazowemi.

Wczoraj została sprowadzoną koleją północną druga lokomotywa, przeznaczona na Semmering.

Część kolei z Werony do Brescii, została otwartą dla publicznego użytku.

Rossya.

Stan rzeczy na Kaukazie w ostatnich latach jest taki, iż w kraju na zachód wąwozu Dariel, czyli w kraju właściwych Czerkiesów, panował w ogóle pokój, a system nieustających razzia, zaprowadzony osobliwie przez jenerała Sassa, zarzucony został przez księcia Worońcowa, który był tego zdania, iż utrzymywanie ciągłego ducha zemsty, tudzież ofiary i wysilenia wojny nie zdołają być wynagrodzone jej korzyściami, i że spokojny ruch komunikacyi daleko jest właściwszy, aby ułaskawić powoli Czerkiesów i skłonić do uznania zwierzchnictwa Rosyi. Zdanie księcia Worońcowa licznych znalazło przeciwników pomiędzy Rosyanami; trudno zdala stojącym rozstrzygać kto ma słusznie, skutki jednak wykazały dotychczas trafność postępowania namiestnika kaukazkiego, jak skoro przez czas jego rządów, panuje w ogóle pokój na zachodniéj spadzistości gór kaukazkich. Inaczéj się rzecz ma na wschodniéj ich stronie. Kiedy pokolenia zachodnie, jakiemi są Adychowie, Szapsuchowie, Abchazowie, Ubychowie itd., zaledwie z imienia są muzułmanami, między pokoleniami wschodniemi, mianowicie Lezgami panuje fanatyzm. Tu system księcia Worońcowa niedał się zastósować, a walka trwa z tą samą zaciętością jak przed dwudziestą i więcéj laty, kiedy Bestużew pod imieniew Marlińskiego opisywał walkę przeciw Kasi-Mullach. Rosya posiada tutaj linię Tereku i Małki i jest panią morza, a nawet w góry znacznie się już wdarła; południowy spadek gór kaukazkich jest w jéj ręku, jak niemniéj wąwóz Darielu. Czeczeńcy i Lezgowie ze wszech stron są otoczeni, i w ostatnich dwudziestu latach dosyć dużo ziemi stracili. Wszakże korzyści te okupiła Rosya wielkiemi ofiarami i wielu nawet utrzymuje, że owe sto tysięcy żołnierza które Rosya zwykle w Kaukazie trzyma, odnawiane bywają co lat cztery, tak iżby w przecięciu 25,000 rocznie z nich ginęło. Początek téj wojny prawie jest nieznany, mówią tylko iż pokolenia te spokojnie się zachowywały za czasów Jermołowa, lecz prześladowanie religijne przywiodło je do powstania, które odtąd coraz zaciętszém się staje. Wyprawie Szamila, podawanéj przez niektóre dzienniki na zasadzie doniesień konstantynopolitańskich nie można dawać wiary, już dla tego samego, iż ani Kasi Mullah ani Szamil w długim przeciągu wojennych swoich usiłowań nigdy się nie zapuszczali daleko, a ostatni kiedy w r. 1846 zapuścił się podobno we 20,000 jeźdźców po za Małkę i Terek aż w kraj Kabardyńców, wrócił natychmiast nie będąc nawet przez Rossyan do odwrotu zmuszonym, bo się obawiał, żeby go nie odcięto. Tak jak rzeczy stoją, opór Szamila polega nie tyle na masie Czeczeńców i Lezgów ile osobliwie na małéj liczbie sfanatyzowanych stronników jego nawykłych do wojny i rabunku, przyczém nie można lekceważyć górskiego charakteru narodu.

Turcya.

Gazeta Tryestska pisze ze Smyrny. Po zwołaniu landwery, Porta wydała rozkazy do zaciągania ochotników (Baszybozuk) na wzór pospolitego ruszenia. W dawnych czasach każdy gubernator, mudir lub nawet bogatszy mieszkaniec musiał dostarczyć pewną liczbę zbrojnych, którymi albo sam dowodził, albo im dowódzcę naznaczał. Tegoroczny kontyngens odpowiadający pospolitemu ruszeniu wyniesie około 400,000. Jest to przedostatnie źródło militarne Turcyi, a z Azyi donoszą, że Porta ruszy nawet ostatnie środki i podwyższy armią swoją na 500,000 ludzi, zaciągając młodzież od 14 do 18 lat. Zaciąg odbywa się w sposób następujący: każdy mudir, gubernator, kajmakan itd. naznacza w swoim obwodzie werbownika, który przy odgłosie kotłów i piszczałek z czerwono-zieloną chorągwią przebiega ulice miast i każdemu zaciągającemu się przyrzeka 60 piastrów miesięcznéj płacy. Wywoływacz publiczny wzywa ochotników temi słowy: „Przybywajcie synowie Osmanów, wy, którzyście się z ojcem poróżnili, którzy z matką żyć nie możecie, którym żona i dzieci się naprzykrzyły, przybywajcie stanąć pod chorągiew i walczyć w obronie prawdziwéj wiary!“ Z Magnezyi, Aidin, Oedanis itd. donoszą o krwawych zajściach przy zaciąganiu ochotników, przy czém kilku Greków miało śmierć ponieść. W skutku tego zakazano pochodów z chorągwiami, ale kiedy zaciąg szedł powoli, przywrócono ten rodzaj pochodu publicznego, po wszystkich miastach Azyi po całych dniach tłuką w kotły i dmą w piszczałki, a nadużycia i mordy są na porządku dziennym.

— W Bukareszcie wyszło następujące rozporządzenie pod dniem 21 listopada. „Na mocy rozkazów J. C. Mości, głównodowodzący wojskami cesarskiemi naznacza porty Braiły i Galaczu jako mogące służyć dla handlu przywozowego i wywozowego państw neutralnych. Statki ich przybywające tam z morza Czarnego, jeżeli w pomienionych portach będą ładowane, mogą wolno powrócić na morze, pod warunkiem wszakże, aby przed wypłynięciem na morze nie przybijały do żadnego innego portu na Dunaju. W skutku tego, statki te, zanim opuszczą port w Braile lub Galaczu winny są dokumenta swoje przedłożyć ajentom konsularnym rosyjskim, którzy je certyfikatem bezpłatnym opatrzą, w którym oznaczone przeznaczenie statku i formalne oświadczenie, iż w razie gdyby przed wypłynięciem na morze Czarne, wyładowywały zboże lub artykuły żywności, na którymkolwiek punkcie po prawym brzegu Dunaju, ulegną sekwestracyi. Statki neutralne, które znów zechcą płynąć w górę Dunajem, celem udania się bezpośrednio do krajów austryackich, a są naładowane i przeznaczone do Braiły lub Galaczu, lub na Czarne morze, podlegać będą téj saméj formalności certyfikatu rosyjskiego, w którym przeznaczenie ich będzie wypisane, tudzież zakaz pod karą sekwestracyi, jeżeli handlować będą z brzegiem prawym rzeki. Co się tyczy statków neutralnych płynących na dół, takowe nie znajdą żadnéj przeszkody, jeżeli w podróży przez Orszowę zaopatrzone będą świadectwem konsulatu rosyjskiego tamże, iż należą rzeczywiście do państw neutralnych i że ładunek ich nie jest przeznaczony do żadnego portu tureckiego.“

— Jeżeli Francuzi, pisze *Gazeta Augsburgska* — pożyczą okrętów swoich, aby rosyjskie osady nad morzem Czarnem poburzyć i zniszczyć flotę rosyjską w zatoce Sebastopola, tak jak dawniéj wraz z angielskiemi zniszczyli flotę turecką pod Nawarynem, w takim razie udała się część zamysłu, aby Rosyan o pół wieku wstecz cofnąć, a Anglicy w dalszem swojem rozszerzeniu się na morzu Czarnem znajdą mniéj o jednego współzawodnika, któryby z Francyą mógł się związać; odjęliby przynajmniéj temu współzawodnikowi jedną rękę. Jeżeliby znów Turcya pokonała siły lądowe rosyjskie z pomocą renegatów i legii cudzoziemskiéj, wtedy Austrya wziętaby była znów z boku, albowiem owi renegaci i wychodźcy więcéj jeszcze czyhają na zemstę przeciw Austryi, aniżeli przeciw Rosyi. Łatwo pojąć, że wyrachowanie szczególnie Anglików patrzy na tę grę z wysokiemi stawkami spokojnie. Nieznośną jest tu tylko obłuda używająca wielkich słów: ludzkość, cywilizacya, równowaga Europy, wolność świata i tym podobne cacka polityki brytyjskiéj. Sprawdziliśmy dawniéj niezaprzeczonemi historycznemi dowodami, iż Anglia po bitwie pod Nawarynem tę samą Turcyę, którą teraz pod obłoki wznosi, nazywała siedliskiem zarazy Europy, ogniskiem barbarzyństwa; widzieliśmy, że w r. 1828 i 1829 Anglia mając zwrócone oczy prawie wyłącznie na Portugalią, ani się ruszyła w obronie Mahmuda przeciw wojskom Dybicza i traktatowi adryanopolskiemu. A przecież upłynęło już wówczas 44 lat od pokoju w Kujczuk-Kajnardżi, a Rosya nie ominęła żadnego dziesiątka lat, nie wykazawszy, jak umie korzystać z traktatu, który Thugut (minister austryacki) nazywał więzami Sułtana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

We wsi Lgocie pod Kościelcem w bliskości Nachodu w Czechach, zjawił się w d. 26 listop. djabeł we własnéj swojéj postaci. Twarz jego ognista, na głowie rogi, skóra czarna szkląca, z tyłu długi ogon. W tym czartowskim przyborze wszedł do jednéj chałupy i tam od strwożonéj kobiety żądał wydania sobie nowourodzonego dziecięcia. Kobieta padła mu do nóg i po długich prośbach ofiarowała mu w zamian wszystko co posiada. Szatan zmiękczył się wreszcie i poprzestał na pieniądzach. Kobieta zapaliwszy świecę, poszła na poddasze, gdzie w skrzynce miała schowane pieniądze, a czart czekał na nią spokojnie w izbie. Tymczasem żandarm przechodząc tamtędy, ujrzał światło na poddaszu, wszedł do chałupy i prosto na strych, aby zdybać na gorącym uczynku przekraczających przepisy policyi ogniowéj. Tam od kobiety, która już ze skarbem swoim schodzić miała, aby czarta przekupić, dowiedział się o co rzecz idzie, i wszedł z nią do izby. Na widok żandarma czart strwożył się nieco, ale wreszcie postanowił próbować swoich sztuk czartowskich, ale kiedy skaleczony bagnetem zawołał: „Jezus Marya, Józef!“ chłopi, którzy tymczasem się zbiegli, bardzo się skruszyli tak szybkiem nawróceniem złego ducha. Nazajutrz mniemany djabeł w całym swoim przyborze, z maską na twarzy, koźlemi rogami na głowie, odziany skórą z karego konia ściągniętą i z krowim ogonem, gnany był w pośród mnóstwa ludu do Nachodu, zkąd go potem wzięto do Nowego Miasta nad Mitawą. Ale w skutku pierwszego przerażenia kobieta w ciężką popadła chorobę.

— Francuskie wyrażenie *le Canard* (kaczka) na oznaczenie zmyślonéj nowiny nie zyskało jeszcze w Niemczech prawa obywatelstwa, bo pomimo używania go po pismach publicznych, nie wszyscy je rozumieją. Dowodem tego następujące zdarzenie. Przed kilką dniami *Presse* wiedeńska rzucając podejrzenie na oryginalne korespondencye z nad Dunaju umieszczane we *Fremdenblatt* doniosła nie wymieniając nazwy dziennika tego, iż w biórze expedycyjném na „Wollzeile Nr 774“ dostanie „świeżych kaczek tureckich.“ Smakosz jakiś, chciwy tych łakoci nieznanych sobie dotąd, spieszy pod numer wskazany, wchodzi do bióra dziennika i z całą powagą pyta o „świeże kaczki tureckie.“ Expedytor sądząc, że to umyślnie nasłany utrapiciel, o mało go za drzwi nie wyrzucił, poznawszy jednak niewinność pytającego, przyznał mu się, że to nie pierwsze było dziś pytanie w tym samym sensie.

— D. 30 listopada o 11éj w południe, rozległ się w Naumburgu huk: który przeraził wszystkich trwogą. Prochownia za miastem stojąca wyleciała w powietrze. Był w niéj skład prochu dla trzech bateryj artylleryi tamże stojących, tudzież prywatny proch kupców naumburgskich. Znaleziono szczątki artylerzysty jednego stojącego w prochowni na straży, któremu przypisują ten wypadek. Oprócz saméj prochowni która rozsadzona, w kupę gruzów szeroko porozrzucanych zamieniła się, dużo domów za miastem ucierpiało, popękały w nich mury, sklepienia się pozapadały i dachy na kilku domach zerwane.

— „Pays“ podaje następującą anegdotę, stanowiącą znakomity rys do wyobrażenia o excentryczności Anglików. Pewien bogaty Anglik mieszkający w Paryżu sir Edward C. zaprosił do swego domu znanego młodego pjanistę, żądając, aby pięknym swoim talentem zabawił towarzystwo w jego salonie. Młody artysta jak tylko zameldował go służący, został przez bogatego lorda z największą uprzejmością powitany i przedstawióny bogato i wykwintnie ubranym damom siedzącym na sofie i fotelu, które nawzajem jemu gospodarz przedstawił jako swoję żonę i siostrę. Resztę towarzystwa stanowiło sześciu mężczyzn, którzy jednak wszyscy równie jak owe dwie damy okazali największą oziębłość i sztywną nieruchomość i na grzeczne ukłony młodego zdziwionego artysty, żadna z osób znajdujących się w salonie, nie raczyła nawet skinieniem głowy odpowiedzieć. Po odegraniu pięknéj kompozycyi Liszta, młody pjanista postrzegł, że żonie lorda, najbliżéj niego siedzącéj, upadła chustka od nosa i naturalnie schylił się, podniósł ją, aby zwrócić pięknéj właścicielce, ale nagle wykrzyknął z podziwieniem i oburzeniem zwracając się do gospodarza: „Ah! mylordzie to ma być wasza żona?“ — O mój panie — odpowiedział Anglik — ta figura jest wiernym obrazem mojéj ubóstwianéj niegdyś małżonki!“

Poważny, smutny ton, w którym te słowa były wymówione, odjął młodemu artyście najlżejszy nawet cień podejrzenia, że to mogło być obrażającą dla mistyfikacyą. Później dowiedział się istotnie, że całe towarzystwo zgromadzone w sali koncertowéj sir Edwarda C. składało się z woskowych figur przedstawiających jego rodzinę, która przeniosła się już do lepszego życia, wykonanych z tak łudzącem podobieństwem do natury, że nasz pjanista nie byłby poznał tego, gdyby nie przypadek z chustką. Sir Edward całą tę galeryę wozi z sobą wszędzie w podróży najstaranniéj opakowaną i przez wzgląd na jéj woskowe życie, musi sobie nakładać dość uciążliwe warunki pod względem ogrzewania swoich mieszkań. Milczące jego towarzystwo zasiada z nim razem do stołu, a z piękną swoją małżonką często przejeżdża się w powozie po ulicach Paryża.

— Z następujących cyfer można poznać obraz teatru wojny rosyjsko-tureckiéj w Azyi: Północna linia okupacyjna rosyjska nad Kubaniem i Terekiem od Czarnego do Kaspijskiego morza, od drogi z Jeni Kale do Kislaru długą jest przeszło 90 mil, linia wzdłuż morza Kaspijskiego, od Kislar do Baku przeszło 60 mil. Mosdok w środku między liniami Kubanu i Tereku na Władykawkaz i Tyflis oddalony jest od Erywanu najpołudniowszego miasta rosyjskiego przeszło 50 mil. Kaukaz rozciąga się od północo-zachodu ku południo-wschodowi, od Anapy do Baku na 150 mil. Najdalszym punktem ufortyfikowanym w Armenii tureckiéj ku granicy rosyjskiéj jest Bajazet; 16 mil w prostym kierunku na północo-zachód stamtąd leży Toprak Kale; stamtąd o dobre 11 mil ku północy Kars silnie obwarowane miejsce nad rzeką tegoż imienia. Pierwszy raz zdobyty on był w r. 1828; stamtąd 9 mil na północ Ardagan nad Kurem; stamtąd znów 7 mil na zachód Ardandż; od niego na 8 mil w północno-zachodnim kierunku Batum, obwarowany port turecki nad morzem Czarnem, skąd warownia rosyjska pograniczna Nikołaj Krepost czyli Szewketil na 5 mil jest odległa. Taki jest szereg obwarowanych punktów tureckich na granicy od Rosyi. Erzerum stolica W. Armenii zostająca jeszcze w rękach tureckich liczy 80,000 mieszkańców. Była ona twierdzą jeszcze za czasów rzymskich, odległa jest od Batum na 26 mil, a od Kars na 18. Erywan zdobyty dopiero w wyprawie marszałka Paskiewicza w latach 1828 i 1829, oddalony jest na 24 mil od Tyflisu stolicy Georgii i siedziby rządu Kaukazkiego pod namiestnictwem księcia Worońcowa, głównego składu amunicyi z warsztatami artyleryi i arsenałami. Achalczyk zdobyty w r. 1829 przez Paskiewicza znaczną jest twierdzą, liczy 12,000 mieszkańców, i oddalony od Tyfllisu na 21 mil, Turcya zapewniła posiadanie jego Rosyi pokojem adryanopolskim.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6go do 7go grudnia: — Znamirowski Stanisław z Lipnicy. Julian Bryliński z Zaleszczyk. Taczanowski Julian z Berlina. Smitowski Adam z Wadowic. Nowakowski Juliusz z Tarnowa. Ostrowski Stanisław ze Lwowa.

Wyjechali: Moszyński Piotr do Prus. Szybalski Michał do Niewiarowa. Szeligiewicz Marcin do Sącza. Pawlikowski Feliks do Tarnowa. Homolacz Edmund do Brzeska. Olearski Władysław do Tarnowa. Sierzputowski do Bochni.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOZA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 6 grudnia 1853 roku.	I. Gatunek. od		do		II. Gatunek. od		do		III. Gatun. od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	11	45	12	—	11	15	11	30	10	45	11	—
„ żyta	9	—	9	20	—	—	8	45	—	—	8	30
„ jęczmienia	8	30	8	51	—	—	8	—	7	—	7	45
„ owsa	—	—	4	45	4	15	4	30	—	—	4	—
„ grochu	—	—	12	—	—	—	11	45	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	30	—	—	14	30	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	30	—	—	4	15	—	—	4	—
„ prosa	—	—	8	—	—	—	7	15	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	12	—	—	—	11	30	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	3[illegible]	—	—	4	—	—	—	—	—
„ para kapłonów tucznych	—	45	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ gęsi „	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ kaczek „	—	36	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ zajęcy „	2	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	54	—	—	—	42	—	30	—	36
„ słomy „	—	—	—	45	—	—	—	37½	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow	—	45	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	48	—	—	—	44	—	—	—	—
„ częstoch	—	—	1	21	—	—	1	20	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	20	—	—	1	12	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	36	—	—	1	25	—	—	1	15
„ tatarczanéj całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetartéj	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Garniec powideł	—	—	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku miarka	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek miarka	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *W. Cengler. Wąsalski.* Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kraków 6 grudnia. Wczoraj zwieziono wielką ilość zboża do Michałowic i Barana, w ogóle około 3000 korcy, bo drogi się już poprawiły. Znaczniejsza część zboża zwiezionego była w życie i jęczmieniu w obawie jeszcze nieuspokojonéj zamknięcia granic. Ceny zaczynają się chwiać w ogóle już i w Królestwie Polskiem; gdyż nietylko że spadły o 2 złp. na korcu, ale i umowy na przyszłość lubo jeszcze w nieoznaczony sposób, jednak niżéj są traktowane, a z zachodnich stron Królestwa, skąd wywożono zwykle tylko do Prus, pojawiają się w tych stronach z próbkami zboża. Dziś rano Kleparz zawalony był wozami i dla t go sprzedaż szła bardzo trudno, dopiero ku południowi ceny żyta ustaliły się i po 15—20 kr. lepiéj płacono niżeli rano. Sprzedano pszenicę prawie całkowicie około 6—700 korcy, pomiędzy tą 200 korcy *transito* po złp. 39—39½; do Podgórza nieco po 41—41½ złp. *loco* i do Galicyi po 11¼, 11½, 11⅔ złr. za *prima* 12, 12¼ a w końcu dawano 12½ złr. Żyta sprzedano do 1200 korcy z początku po 8⅓, 8½, 8¾ złr. potem po 9, 9¼, 9⅓ złr. Jęczmienia w ogóle paręset korcy, słabszy pokup po 7¾, 8, 8⅓ złr. Ziarno średnio dobre. W ogóle ceny utrwaliły się, a lubo część żyta zsypano, ale przy końcu targu ruch był ustalony.— Targ koński wciąż bywa nieznaczny; rosłe wierzchowce i powozowe nie widziano od kilku targów, sprzedaż ogranicza się tylko na włościańskich i to nie w wielkiéj liczbie; kupujących też mało, ale to co sprzedaje się, wysokie ceny dosięga. Chłopskie po 15—18 złr., a lepsze chłopskie po 2 —30 złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 7go grudnia:* — Metaliki 5-pr. $93^5/_{16}$. — Metaliki 4½-pr. $82^{11}/_{16}$.— Metaliki 4-pr. 74.— 4-pr. z 1850 r. 93. — 2½-pr. $48^7/_{16}$. — 1-pr. 19½ z ciąga.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 116¼. — Londyn 11 kr. 18.— Paryż 136. — Akcye Bankowe 1363. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. $97^7/_{16}$., B. 116½. Ost-Donau Dampfsch. 609½.

Kurs krakowski 7go grudnia. Bankn. austr. ż. 92 pł. 91. — Pruski kurant żąd. 105½, pł. 104¾. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. 106¾. — Cwancygiery stare ż. 106¾ pł. 106½.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8 Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. 20frankowe ż. 34 — pł. 33 24. — Listy zast. pol. ż. 98½ pł. 98. — Listy Zast galic. z kupon. ż. 94⅓. pł. 93⅚.

Kurs lwowski z d. 4 grudnia. Dukat holend. 5 złr. 21 kr. — Dukat ces. 5 złr. 24 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 24 kr. — Rubel ros. 1 złr. 49 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 21 kr. — Kurs listów zast w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w mk. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 6 grudnia. Metaliki $93^1/_{16}$.— Nowa pożycz. 82⅛. — Akcye Banku wied. 1360.— Akcye kolei żel. szl. 232⅛. Agio od złota 20⅞. od srebra 15¼. — Oblig. uwoln. grunt. 92.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 19,997.] Mittelst der Warschauer Zeitungen wurde verlautbart, dass die polnische nicht probehältige Münze, nemlich die 10 und 5 Groschen-Stücke als eine nach der Posten-Zahl 451 des allgemeinen Tarifs zur Einfuhr mit dem Verbote belegte Münze betrachtet werden soll.

Auf die in Folge dessen von der k. preussischen Gesandschaft in Peter burg gemachte Vorstellung, dieses Verbot möge aus Rüchsicht, dass die Gränzbewohner, die sich im Besitze von derlei Münzen aus früheren Jahren her noch befinden, keine Gelegenheit haben, dieselben in Preussen auf dortige Münze umzutauschen, noch für eine gewisse Zeit nicht in Wirksamkeit treten, ist beschlossen worden, die Einfuhr der genannten Münzsorten nach dem Königreiche Polen bis zum $1/_{13}$ten Februar 1854 gelten zu lassen, jedoch unter beobachtung folgender Vorschriften:

1) Die k. poln. nicht probehältigen Münzen, nemlich die 10 und 5 Groschen-Stücke, sollen abgenommen und unverzüglich auf Kosten des Eigenthümers an das Warschauer Münzamt behofs der Ueberzeugung, ob sie nicht verfälscht sind, abgesondert worden. Werden sie als echt befunden, so unterliegt dann deren Rückstellung an den Eigenthümer keinem Anstande.

2. Nach erfolgter Abname und Sortirung der genannten Münzen sind die Eintritts-Zollkammern verpflichtet, eine Spezifikation derselben in drei Exemplarien zu verfassen, und in derselben den Namen, den Stand und den Wohnort des Eigenthümers auszudrücken. Ein solches Exemplar wird dem Eigenthümer eingehändigt.

3. Bei Personen niedrigen Standes, die die Gränze zu Fuss überschreiten, wird die genannte Münze bis zu dem festgesetzten Termine nur bis zum Betrage von 30 Kopeken einer einzelnen Person freigelassen.

Diese mit Zuschrift des k. k. österr. General-Consulats im Königreiche Polen vom 21sten Oktober d. J. Z. 3009 hieher mitgetheilten Vorschriften, werden mit dem Bemerken zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass hiernach an die an der Gränze von Oesterreich und Preussen gelegenen russischen Zollämter das Nöthige erlassen wurde.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau am 19ten November 1853.

Franz Graf *Mercandin*, k. k. Landes-Praesident.

Obwieszczenie

[N. 19,997.] Przez gazety warszawskie ogłoszoném zostało, że moneta polska próby nie trzymająca, jako to: 10- i 5-groszówki, jako moneta według pozycyi 451 ogólnéj taryfy do wprowadzenia do kraju zakazana — uważaną być powinna.

Na uczynione w skutku tego przez królewsko-pruskie poselstwo w Petersburgu przedstawienie, aby zakaz ten ze względu, że mieszkańcy pograniczni, którzy tego rodzaju monetę jeszcze z poprzednich lat posiadają, żadnéj sposobności nie mają, takową w Prusach na tamtejszą monetę wymieniać — jeszcze przez pewny czas w wykonaniu powstrzymany został; postanowioném zostało wprowadzanie wspomnionéj monety do kraju Królestwa Polskiego do dni $1/_{13}$go lutego 1854 r. dozwolić, z zachowaniem jednak następujących przepisów:

1. Monety król. polskie próby nie trzymające, jako to: dziesięcio- i pięcio-groszówki, mają być odebrane i bezzwłocznie na koszt właściciela do urzędu mennicznego w Warszawie w celu przekonania się, czyli nie są sfałszowane — odesłane. Jeżeli uznane zostaną za prawdziwe, natenczas bez przeszkody właścicielowi zwrócone będą.

2. Po nastąpioném odebraniu i rozgatunkowaniu wspomnionéj monety obowiązane są urzęda celne pograniczne wykaz takowych w trzech egzemplarzach sporządzić i w takowym imie, charakter i miejsce zamieszkania właściciela wyszczególnić. Jeden tego rodzaju wykaz wręczony zostanie właścicielowi.

3 Osobom stanu niższego, które pieszo granicę przechodzą, dozwoloném zostaje do zakreślonego terminu wspomnioną monetę, tylko do kwoty kopijek 30 dla jednéj osoby wprowadzać.

Przepisy niniejsze przy odezwie ces. austr. Konsulatu generalnego w Królestwie Polskiém z dnia 21 października b. r. N. 3009 Komissyi Gubernialnéj nadesłane, podają się do powszechnéj wiadomości z nadmienieniem, że stósownie do tychże do c. ros. urzędów celnych przy granicy Austryi i Prus położonych co z porządku rzeczy wypadało, zarządzoném zostało.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

W Krakowie dnia 19go listopada 1853 r.

Franciszek hrabia *Mercandin*,

(1218-2-3) c. k. Prezydent rządu krajowego.

(1246) **Obwieszczenie.**

Dom L. 350/1 oznaczony na przedmieściu Wygoda przy Krakowie stojący wraz z ogródkiem, będzie w dniu 21 grudnia b. r., tojest we środę o godzinie 10téj rano przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj w trzechletnią dzierżawę puszczony. Czynność ta odbędzie się na gruncie domu wzmiankowanego — warunki zaś téj licytacyi każdego dnia w kancelaryi podpisanego w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 181 przejrzane być mogą.

Kraków dnia 1 grudnia 1853 r.

Siermontowski, c. k. komornik sądowy.

Przegląd Polityczny.

Z pewnego źródła dowiadujemy się, że Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Karol Ludwik, w sobotę 10go b. m. wyjedzie z Wiednia, a nazajutrz w niedzielę zawita do miasta naszego, gdzie na przyjęcie dostojnego Gościa rozpoczęte już od dni kilku przygotowania.

Z teatru wojny nad Dunajem, wiadomo, iż Turcy tylko pod Kalafatem i Turnul stoją po lewym brzegu. Wojska rosyjskie ciągną przez Reni na Galacz ku Brailo, gdzie znaczne siły Turcy gromadzą po drugiéj stronie rzeki, osobliwie pod Maczynem. Pod Hirsową jak *Gazeta Temeszwarska* pisze Turcy przeprawili się, a Rosyanom nie powiodło się odeprzeć ich na drugą stronę. ***Times*** utrzymuje, iż 25go Turcy na 12 mil angielskich postąpili ku Krajowéj i w 8,000 ufortyfikowali się. 26go Turcy budowali most między Ruszczukiem i wyspą Mokan.

Z Konstantynopola wiadomości dochodzą do 24go listopada. Porta dostała 30 milionów piastrów od bankierów Aleon i Baltazzi na osobisty podpis Sułtana i gwarancyę na haraczu egipskim. (Abbas pasza płaci rocznie 18 milionów piastr.) Summa ta wystarczy na 3 tygodnie dla armii. Dyplomacya w Stambule pracuje ciągle nad skłonieniem Porty do pokoju. *Journal de Constantinople* zamieszcza urzędowy raport o utarczkach o posiadanie wyspy Mokan, w którym oczywiście straty Rosyan są znaczne, Turków zaś padło kilku. Tenże dziennik pisze również o wypadkach w Azyi. Korespondent ***Ost Deut.-Post*** donosi ze Stambułu, że Anglia stara się wyjednać u Porty 3-miesięczne zawieszenie broni. Lord Redcliffe pięć godzin rozmawiał ze Sułtanem, aby wyjednać to zawieszenie, które poprzednio ministrowie odrzucili. Baron Bruck wystósował również w tym względzie notę. Po mieście obiega pogłoska, iż lord Redcliffe odwołany. Wiadomość o zatopieniu się okrętu rosyjskiego z 1500 ludźmi, niepotwierdza się. Statek ten dużo uszkodzony, szczęśliwie doprowadzony został do Batum. Flota turecka wróciła do Konstantynopola ze swojej przejażdżki po morzu Czarném, nie spotkawszy nigdzie floty rosyjskiéj.

Korespondent paryzki pisze nam 3go grudnia: hr. Walewski nieprzyjechał jeszcze do Londynu. Ugoda francuzko-angielska mająca oznaczyć zbrojną interwencyą, niezostała także dotąd podpisaną. Francya i Anglia, szczególniéj Anglia starają się poprzednio wyrozumieć dobrze Prusy i Austryą i ułożyć notę tak, aby mocarstwa mogły do niéj przystąpić bez obrażenia względów rodzinnych i dyplomatycznych dla Rossyi.

Z dzisiejszéj *Kreuzztg* dowiadujemy się powodu dla czego wczoraj ten dziennik nas niedoszedł. Zabrany on został przez policyę jak się zdaje dla artykułu wstępnego, który traktował spór arcybiskupa frybugskiego z rządem badeńskim ze stanowiska nie *protestanckiego*, ale jak sam mówił *ewangelickiego.* W ogóle dziennik ten stawał po stronie duchowieństwa katolickiego, zwracając uwagę na niewłaściwość mięszania się władz politycznych w sprawę czysto kościelną. *Die Zeit* (dziennik ministeryalny) wystąpił przeciw artykułowi *Kreuzztg* podnosząc okoliczność stanowiska pisma tego w tym sporze i zarzucał mu racyonalizm. *Die Zeit* utrzymuje, że rząd austryacki niemoże mięszać się w sprawę sporu religijnego, którą uważa za rzecz wewnętrzną państwa badeńskiego, między rządem a arcybiskupem jako poddanym, i odsyła tę sprawę do *Bundestagu.*

Izba wyższa w Berlinie wybrała sobie prezydentem hr. Rittberga, który już dawniéj prezydował.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
6	2	27" 6 802	— 4° 0	1‴. 38	wschodni słaby	mglisto	mgła gruba	— 3°2	7°4
	10	„ 6 896	— 7° 4	0 99	wschodni „	pogoda	„ mała dołem		
7	6	„ 6 949	— 6° 4	1 10	„ „	„	szronu wiele		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.